Nr. 61. **Kraków, sobota 28. listopada 1908.** **Rocznik IV.**

Prenumerata „Postępu" wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 10 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu" Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 popołudniu.

POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.

Wychodzi co sobotę. „Postęp" redaguje Komitet.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu" od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem" za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Chrześcijańscy Robotnicy! Rozszerzajcie Waszą prasę, czytajcie „Postęp" i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Socyalna demokracya a ubezpieczenie na starość.

Wiadomą jest rzeczą, że socyalna-demokracya wszędzie, we wszystkich państwach i krajach, a szczególnie w Galicyi i na Śląsku, żyje głównie najzwyklejszem kłamstwem i oszustwem ludu roboczego.

Niema bowiem w kraju, ani w państwie, ani wogóle w świecie całym zdarzenia, faktu lub przedmiotu, któregoby socyaliści w swój kłamliwy sposób nie przedstawiali i nie użyli go następnie jako środka do brudnych swych partyjnych i osobistych celów — ze szkodą dla społeczeństwa, a szczególnie ludu, który jest zwykle „kozłem ofiarnym" dla oszustw socyalistycznych.

Faktów na potwierdzenie tych słów dostarczają nam praktyki socyalistów codziennie dziesiątki jeżeli nie setki. Wystarczy przeglądnąć codziennie socyalistyczne pisma przysłuchać się mowom agitatorów socyalistycznych na zebraniach i wiecach, śledzić baczniej ruchy i działalność posłów socyalistycznych w parlamencie — a to wystarcza, żeby się przekonać o tem, że partya socyalistyczna jest uosobnieniem najgorszego rodzaju oszustwa politycznego, wstrętnej obłudy i przewrotności politycznej.

Wedle socyalistów, nikt na świecie poza stronnictwem socyalistycznem nic dobrego zrobić nie jest zdolny i nie potrafi. Socyaliści każde, choćby największe dzieło społeczne bez ich współudziału dokonane, uważają i przedstawiają robotnikom jako rzecz obliczoną na ich szkodę i zmierzającą do ujarzmienia proletaryatu, pozbawienie go praw i t. d. Odwrotnie zaś wszystko to, co socyaliści robią, choćby to było najbardziej szkodliwe dla wszystkich, jest według nich idealne dla ludu dobre i pożyteczne i tak też to robotnikom przedstawiają. Najczęściej jednak zdarza się tak, że inni ludzie, inne stronnictwa polityczne coś pożytecznego i wielkiego dla społeczeństwa i ludu zrobią — socyaliści zaś są tylko świadkami tej roboty i powiadają, że jest dobra, ale w niej udziału nie biorą, ponieważ nie od nich wzięła początek. Kiedy jednak ta robota wyda korzystny owoc — socyaliści najbezczelniej w świecie zagarniają całą inicyatywę i zasługę tego czynu dla siebie i następnie przedstawiają to wszystko w swoich piśmidłach i na zgromadzeniach ludowych jako rzecz ich własną pracą zdobytą, za którą im, a nie komu innemu, należy się wdzięczność, zaufanie ludu i mandaty.

Podobny, jak powyżej przedstawiono, bierze obrót sprawa powszechnego ubezpieczenia na starość i wypadek niezdolności do pracy. Projekt ubezpieczenia na starość, poprawiony i wprowadzony w czyn, t. j. zrobiony ustawą będzie w praktyce dziełem olbrzymiej doniosłości, które potężnie wpłynie na stosunki społeczne i ekonomiczne ludności całego państwa. Wiedzą o tem socyaliści i właśnie dla tego postanowili wszystkie zasługi przeprowadzenia ubezpieczenia już z góry dla siebie przywłaszczyć i ludowi przedstawić, że tylko socyaliści pracowali, pracują i będą pracować nad ubezpieczeniem — wszyscy zaś inni, to wrogowie ubezpieczenia i w ogóle całej ludności pracującej. Przy tej sposobności nie zapomnieli socyaliści przywłaszczyć sobie zasług przeprowadzenia ubezpieczeń już w Austryi istniejących. Ba, twierdzą nawet, że wszystkie ubezpieczenia robotnicze w całym świecie są dziełem i zasługą „czerwonej międzynarodówki".

Zobaczymy zaraz, jak bezczelnie socyaliści kłamią i oszukują świat robotniczy. Historya ubezpieczeń robotniczych w Austryi znaną jest wszystkim. Wiadomo, że w zaprowadzeniu ubezpieczenia na wypadek choroby i nieszczęśliwego wypadku socyaliści prawie żadnego udziału nie mają, ponieważ wtenczas, kiedy ustawy te uchwalano posłów socyalistycznych w parlamencie nie było. Ubezpieczenia te wprowadzono więc w życie bez socyalistów. Projekt ubezpieczenia na starość wygotował rząd już przed kilku laty, wtenczas, kiedy posłów socyalistycznych w parlamencie było zaledwie jedenastu, którzy żadnego wpływu na bieg spraw parlamentarnych nie mieli. Wygotowanie i przedłożenie projektu ubezpieczenia, mniejsza o to na razie jaki ten projekt był, było zasługą innych stronnictw, a nie socyalistów.

Kiedy zbierał się parlament obecny, rząd w mowie tronowej zapowiedział, że w najbliższym czasie projekt ubezpieczenia ponownie Radzie państwa przedłoży. Później, żeby sprawę całą przyśpieszyć, wódz chrześcijańsko-socyalny, dr. Lueger postawił w parlamencie wniosek, który uchwalono, żeby celem uczczenia jubileuszu cesarskiego przeznaczyć 100 milionów koron na powszechne ubezpieczenie. Socyaliści podczas głosowania nad tym wnioskiem uciekli za drzwi, albo głosowali przeciw wnioskowi, za wnioskiem zaś ani jeden socyalista ręki nie podniósł.

W ciągu letniej sesyi parlamentu, kiedy rząd zapowiedział, pod naciskiem chrześcijańsko-socyalnych i Koła Polskiego, ogólne ubezpieczenie wszystkich klas pracujących socyaliści rozpoczęli w parlamencie obstrukcyę przeciw ubezpieczeniu chłopów i rękodzielników, a przez to opóźniali całe ubezpieczenie. Oto cała historya „zasług socyalistycznych" poniesionych około ubezpieczenia klas pracujących w Austryi.

W Niemczech — jak ogólnie wiadomo — socyalna demokracya była największą przeciwniczką ubezpieczeń robotniczych i wszystkie projekty ustaw zmierzające w tym kierunku najgwałtowniej zwalczała a posłowie socyalistyczni w parlamencie niemieckim z zasady przeciwko wszystkim ustawom ubezpieczeń robotniczych głosowali. Podobnie jak w Niemczech postępuje socyalna demokracya wobec ubezpieczeń robotniczych w innych państwach i krajach. Zawsze i wszędzie socyalna-demokracya jako partya polityczna utrudnia pracę państw i społeczeństw nad reformami społecznemi — ponieważ reforma społeczna nie zgadza się z programem socyalnej-demokracyi — który mówi: „im gorzej dla ludu — tem lepiej dla nas" — bo nędza ludu ułatwia agitacyę i zyskiwanie zwolenników na wędkę nieziszczalnych obietnic „przyszłego państwa socyalistycznego". A jednak, pomimo tych wszystkich ogólnie znanych faktów, socyalni demokraci w pismach swoich i na zgromadzeniach nie wahają się przedstawiać ubezpieczeń robotniczych wogóle, a w szczególności projektu ubezpieczenia na starość w Austryi, jako swoich zdobyczy i swojego dla dobra robotników dorobku. Jest to niesłychane kłamstwo i oszustwo polityczne dokonane w biały dzień przez przywódców socyalistycznych. Lud roboczy ma znowu jeden dowód więcej, jak podłymi środkami posługuje się socyalna demokracya w walce politycznej. Tym razem jednak socyalna-demokracya się zawiedzie w swoich nadziejach — lud roboczy bowiem dojrzał już na tyle, że potrafi ocenić i rozeznać prawdziwych przyjaciół ubezpieczenia od politycznych cyganów socyalistycznych.

Nasza oświata ludowa.

Znaczenie oświaty dla ludu i narodu zbytecznem jest już dzisiaj, przynajmniej naszym Czytelnikom, szerzej tłumaczyć i udowadniać. Konieczną jej potrzebę uznają wszyscy, a szczególnie uznają ci, którzy sami na własnej skórze mieli sposobność przekonać się i odczuć, jak człowiekiem nieuświadomionym i ciemnym wszędzie pomiatają i nie uznają w nim wielokrotnie godności ludzkiej. Wiemy o tem wszyscy, że dzisiaj z oświatą ludu złączony jest ściśle nietylko jego dobrobyt materyalny, ale zależy od niej t. j. oświaty i nasz byt narodowy, byt naszej Ojczyzny Polski — której oswobodzenia z niewoli spodziewać się możemy tylko przez uświadomiony lud polski. Między środkami służącymi do szerzenia oświaty, pierwsze i najgłówniejsze miejsce zajmują szkoły ludowe, które uczą wszystkich pierwszych najkonieczniejszych pojęć o świecie, o życiu, o tem co nas otacza i przygotowują społeczeństwu drogę do dalszego uświadamiania się i kształcenia.

Szkoły ludowe dla olbrzymiej większości narodu jaką jest lud, są najczęściej jedynemi ogniskami oświaty, a tam zaś gdzie tych ognisk niema, gdzie ich nie zbudowano, lud pozostał ciemny, nieumiejący czytać ani pisać, ta-

rzający się przeważnie w strasznej nędzy materyalnej i moralnej. Stąd też szkoły ludowe mają olbrzymie znaczenie dla ludu i całego narodu, są podstawą jego egzystencyi. Naród, który posiada szkoły, posiada przyszłość i o nią troszczyć się nie potrzebuje.

Niestety w Polsce widocznie niezrozumiano tego, a może niechciano zrozumieć. O oświatę ludu i o szkoły ludowe bardzo mało się troszczono. Zaniedbanie tej tak ważnej dla narodu sprawy było także jednym z powodów upadku Ojczyzny. Ale i później, ci którzy ster naszych spraw narodowych w rękach trzymali, o oświatę ludu nie dosyć się troszczyli, a nawet dzisiaj się o nią nie bardzo troszczą, a w każdym razie niedbalstwem swojem przyczynili się do tego, że tyle setek tysięcy ludu nie umie czytać ani pisać, nie może korzystać z gazet i książek, ale duchowo gnić musi w ciemnocie z olbrzymią szkodą dla siebie, kraju i narodu, którego nie zna, ani kochać nie umie.

Rada szkolna krajowa, sporządza co roku sprawozdanie, między innemi ze stanu szkolnictwa ludowego w kraju i sprawozdanie to przedkłada Sejmowi. Podobne sprawozdanie przedłożyła Rada szkolna również i na ostatniej sesyi Sejmu. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się przerażających wprost rzeczy, z którymi i naszych Czytelników zaznajomić chcemy, żeby im unaocznić straszne pod tym względem stosunki w kraju naszym panujące.

Oto w Galicyi żyje jeszcze przeszło 3 miliony ludzi, którzy czytać ani pisać nie umieją, na ogólną liczbę przeszło 7 milionów ludności kraj zamieszkującej. **736** gmin nie posiada dotąd ani jednej szkoły ludowej, a ćwierć miliona dzieci normalnie rozwiniętych pozbawionych jest z powodu braku szkół nauki. Co roku przybywa nam kilkaset tysięcy analfabetów lub takich, którzy nie mogąc z powodu zbytniego oddalenia szkoły, dłużej do niej uczęszczać i lepiej się czegoś nauczyć, w ciągu życia zapominają wszystko, czego się nauczyli i zostają później analfabetami. Są w kraju naszym powiaty, jak n. p. żywiecki i inne, gdzie więcej niż połowa gmin wcale szkoły nie posiada.

Porównywując nasz kraj z innymi krajami np. z Czechami, w stosunku do ludności powinniśmy mieć 2.440 szkół więcej, tymczasem mamy mniej o 1.671 szkół, czyli brak nam około 4 tysięcy szkół ludowych w stosunku do Czech. Nie wiele lepiej przedstawia się porównanie z innymi krajami.

U nas — jak wspomnieliśmy — koło ćwierć miliona dzieci niema gdzie nauki pobierać, w Czechach zaledwie kilkaset. Obecnie zachodzi konieczna potrzeba budowy **2.507** szkół, a będzie wybudowanych w ciągu roku zaledwie kilkadziesiąt — reszta musi czekać na przyszły rok, a później jeszcze rok i t. d. w nieskończoność.

Cyfry to straszne, które przerazić muszą każdego, kto wie, co to znaczy dla narodu, jeżeli w dzisiejszych czasach przybywa co roku kilkaset tysięcy takich, którzy nie umieją czytać ani pisać. I cóż potem się dziwić jeszcze, że w naszym kraju taka nędza panuje, że tyle set tysięcy ludu uciekać musi z kraju przed śmiercią głodową. Wszak więcej niż o połowę zmniejszyłaby się nędza ludu, gdyby wystawiono przynajmniej połowę tych szkół, których wybudowania tak gwałtowna zachodzi potrzeba. Lud mając szkoły, mając gdzie nauczyć się choćby trochę myśleć, czytać i pisać, nauczyłby się również lepiej, korzystniej dla siebie pracować i więcej plonów z tej ziemi wydobywać. Tam bowiem, gdzie jest oświata, kwitnie i dobrobyt ludności.

Zapyta może niejeden, kto winien jest temu tak strasznemu zaniedbaniu ludu pod względem szkolnictwa i oświaty.

Odpowiedź łatwa, choć może trochę bolesna, a brzmi ona: najpierw i głównie zawinił rząd wiedeński, a trochę także nasz Sejm. Rząd winien, bo on zabrawszy kawał Polski i ochrzciwszy go „Galicyą" przez dziesiątki lat ją niszczył i wyduszał z niej co się tylko dało, nic w zamian nie dając. Nie tylko że nie budował nowych szkół, ale nawet te co były, z biegiem czasu zniszczył i zmarnował. Kiedy zaś kraj uzyskał autonomię i sprawy szkolne przeszły pod zarząd Sejmu, nie było na cele szkolnictwa ani dostatecznych funduszów, ani też dostatecznej energii i chęci wyszukania tych funduszów. Konserwatywna większość Sejmu nie bardzo się śpieszyła z zakładaniem nowych szkół ludowych tak, że organizacya ich szła bardzo powoli, prawie żółwim krokiem.

W ostatnich latach, pod wpływem posłów ludowych, znacznie się w tym kierunku zmieniło na lepsze. Sejm podwyższył znacznie wydatki na cele szkolnictwa ludowego — ale to zaspokaja tylko część potrzeb w tym kierunku — reszta zaś zostaje niezaspokojona, czyli setki tysięcy analfabetów jeszcze co roku rosną. Trzeba tu więc radykalnej reformy — ale na tem musimy niestety poczekać, aż przyjdzie nowy Sejm i nowi ludzie, którzy środki na załagodzenie tej strasznej krzywdy ludowi wyrządzonej znaleść muszą!

Bracia robotnicy! porzućmy gorzałkę!

Pod takim tytułem jeden z polskich chrześcijańskich robotników zamieścił w organie bratnich nam stowarzyszeń robotniczych „Robotniku" poznańskim artykuł, który poniżej w całości zamieszczamy, pragnąc zaznajomić naszych Czytelników z wielce pożyteczną jego treścią.

Robotnik ten pisze:

Czytaliśmy już tyle razy w gazetach, słyszeliśmy tyle razy od światłych i uczonych profesorów, doktorów i księży, słyszeliśmy nawet z kół robotniczych, że najszkodliwszym trunkiem jest gorzałka, że marnuje dobytek, podkopuje zdrowie, skraca życie i niszczy moralność wśród ludzi. Pomimo tylu nawoływań, pomimo tylu upomnień rzadki to dom robotniczy, w którym wódką gardzą i nią się brzydzą, lecz owszem prawie w każdym domu gorzałkę lubią. Niektórzy zaś robotnicy to tak flaszeczkę szanują, że ją nietylko do szafy, ale nawet pod poduszkę chowają, kiej by bożka jakiego.

I niema dnia, w którymby wódki nie pili. Wciąż muszą coś zalewać. To zalewają pragnienie, to smutek, to znów chorobę, to biedę, to wesołość. Tak leją i leją ciągle gorzałkę w gardło, kiejby w beczkę dziurawą.

Gdy przyjdzie święta niedziela, to zaraz po cały litr wódki poślą i tak długo się nią raczą, aż się popiją. Ojciec uśnie przy stole, a matka śpi za piecem, bo chora i na nabożeństwo iść nie może. Inni znów w niedzielę zamiast do kościoła, to do karczmy na „jednego" idą. Na „jednym" tam się nie skończy, jeno przez całe nabożeństwo piją.

Nawet starcy, co już rentę pobierają, także kijaszkiem do karczmy mierzą. Gdy do domu wracają, to niejeden taki pijany, że ani poznać nie można, czy to człowiek jeszcze. Tak coś wygaduje, tak kijem macha, takie teatra stroi, że wnet gromada dzieci go obstąpi i ten starzec, co o śmierci myśleć powinien, zgorszenie niewinnym dzieciakom daje. A jak prawy chrześcijanin w niedzielę Bogu chwałę śpiewa, tak pijacy wódce śpiewki wyśpiewują:

„Flaszeczko moja, tyś me pocieszenie,
Jak przyjdzie na mnie jakie utrapienie,
Flaszeczko moja, gdyś ty napełniona,
Jesteś mi milszą, niźli moja żona".

A jak prawy chrześcijanin życzy sobie, żeby mu na grobie krzyżyk postawili, tak pijak chciałby, żeby mu nad grobem flaszkę z wódką powiesili, bo pewien pijany robotnik to tak wyśpiewywał:

„Jak ja umrę na wsi, pogrzebcie mnie w mieście,
Gorzałeczki bachareczkę nademną powieście".

A co ludzie pieniędzy przepiją! Robotnik, który na dzień wyda na wódkę 20 fen., przepije na rok 73 mk. Ile ludzie na wódkę wydawają, to wiem sam najlepiej, bom przez sześć lat w pewnej wsi gospodę dzierżawił. Obliczyłem, żem samej wódki za 7 tysięcy mk. rocznie sprzedał. W całej parafii było gospód 6. Według mego obliczenia wydawali ludzie w tej parafii na samą wódkę 25 tysięcy marek rocznie. Licząc wydatki na piwo i na to, co przepili na targach i na jarmarkach na 15 tysięcy, to cała parafia, licząca bez dzieci 3000 dusz, przepijała rocznie 40 tysięcy marek, Wszak ładny grosz!

Co ludzie niepotrzebnie pieniędzy zaniosą do karczmy! Pewien gospodarz tak pił, tak pił w karczmie, aż przepił całe gospodarstwo. Potem w głowie mu się pomięszało. Idzie więc do gościńca, ale do izby nie wszedł, jeno w progu stanął i począł całówką drzwi karczemne mierzyć. I tak mierzy i mierzy, to wszerz, to wdłuż, aż się karczmarz zdziwił i nareszcie zapytał:

— Po co tak moje drzwi mierzycie?

A ten jakby pytania nie słyszył, jeno dalej mierzy. Dopiero po chwili stanął mocno zafrasowany i powiada:

— Ja tego nie rozumiem, jak przez te małe drzwi mogła przejść moja chałupa, moja obora, moja stodoła, moje całe gospodarstwo?

Oj tak, tak! już niejeden gospodarz swoje gospodarstwo do szynkowni zaniósł. Grożą nam Niemcy, że nas wywłaszczą. Oj! my sami dobrowolnie się przez pijaństwo wywłaszczamy!

Co najgorsza, że pijaństwo jak powietrze morowe, zgorszenie okropne wśród młodzieży sieje. Niektórzy rodzice nietylko sami się upijają, ale także dzieci szkolne do gościńca posyłają, choć to nawet policya zakazuje. Jest to rzecz okropna, że rodzice sami swoje własne dzieci wódką częstują i do picia przymuszają. Niejeden pijak nałogowy skarży się na to, że się od rodziców wódki pić nauczył. Skarżą się nasi księża, że dzieci coraz mniej katechizmu umieją i proszą nas i błagają, żebyśmy dzieci wiary naszej świętej uczyli. A czy pijak może czegoś dobrego nauczyć? Pijak nie katechizmu, lecz wódki pić nauczy. To też młodzież nasza taka rozpustna, że aż strach. Gdy zagrają, to wszystko do gościńca leci, jakby do jakiego miejsca cudownego. Hulają i piją aż do samego rana. Dzieci zaś szkolne to pod oknami stoją i tylko czychają na to, aby choć kieliszek od wódki obliznąć. Po nocach tak się gzią, jak te pieski, co cały tydzień na łańcuszku były uwiązane. Czy po takiej młodzieży możemy się spodziewać czegoś dobrego?

Kochani bracia! Proszę was w imię Boże w imię Najświętszej Panny, w imię św. Józefa, naszego Patrona, porzućmy wódkę, porzućmy karczmę, a chodźmy regularnie na zebrania naszego towarzystwa, bo tam, gdzie robotnicy do towarzystwa należą, i na zebrania pilnie chodzą, tam się szerzy oświata i trzeźwość. Kochajmy nasze kółko rodzinne, uczmy dziatwę naszą czytać i pisać, uczmy katechizmu, uczmy historyi św., uczmy pieśni pobożnych i narodowych, a lepsze nastaną czasy.

Antoni Szulc,
robotnik, członek stowarzyszenia
robotników katolickich.

Od Redakcyi. Wszystko to, co napisał powyżej p. Szulc, jest jakby żywym obrazem tego, co u nas się dzieje, z tą tylko może różnicą, że u nas pijacy, zamiast marek pruskich, przepijają korony austryackie. Dla naszych członków i Czytelników niech to wezwanie do walki z gorzałką, wystosowane przez brata naszego w Poznańskiem, będzie zachętą do dalszej wytrwałej agitacyi za zamykaniem szynków w niedzielę i święta.

Ucieczka p. Daszyńskiego.

Dowódca partyi „polskiej" socyalistycznej haniebnie stchórzył — i to przed Ojcem św. Rzecz miała się tak. Na posiedzeniu Rady miejskiej 16 listopada w Krakowie, postawił prezydent miasta Dr. Leo wnioski w sprawie uczczenia jubileuszu Ojca św. przez Radę miejską. Cała Rada powstała natychmiast, i stojąc z uszanowaniem wysłuchała wniosków. Cała też Rada jednogłośnie głosowała za wnioskami. A trzeba wiedzieć, że do Rady należą także żydzi. Z żydów jednak ani jeden nie uciekał, ani jeden nie protestował. I słusznie, bo kiedy cały świat katolicki składa dziś hołdy Zastępcy Chrystusa, Monarsze potrójną koroną uwieńczonemu, uważałby każdy człowiek dobrze wychowany, choćby odmiennych przekonań i wyznania, za wielkie grubijaństwo i straszny nietakt, a nawet za obelgę w tak uroczystej chwili zachować się nieprzyzwoicie lub bez wychowania.

Ale czego nawet żydzi nie zrobili, to zrobił socyalista Daszyński. Na słowa prezydenta o Ojcu św. porwał się jak oparzony i uciekając z sali, zawołał: A ja wychodzę! i wypadł ze sali. Przypominały się wtedy obecnym pewne przedmioty, przed którymi niektóre stworzenia uciekają lub na widok których dostają szału. Jestto święcona woda dla jednych, czerwona chusta dla drugich. Ale dla czego nasz Ojciec św. miałby na p. D. robić wrażenie święconej wody, to nie tak łatwo wytłómaczyć, jak się na pierwszy rzut oka zdaje.

Gdyby to bowiem był papież-magnat i arystokrata z dziadów, pradziadów, otaczający się pompą, to możnaby powiedzieć, że nasz p. D., „obrońca" ludu i całą gębą demokrata dla karyery, czuje się obrażony w swoich niby demokratycznych przekonaniach, ale Pius X., ten syn z ludu, ten skromny, ubogi, pokorny miłośnik ludu i warstw pracujących, ten papież, którego we wszystkiem cechuje najwyższa prostota i skromność, który z pewnością nie wydaje na siebie tyle, co nasi menerzy socyalistyczni, trwoniący grosze ludu po kawiarniach i nie gardzący nawet „gruszkami za 10 koron, że ten papież demokrata, ten świątobliwy starzec o nieposzlakowanej bieli, obfitego w zasługi i cnoty życia, doprowadził pana D. do szału. Dziwne to doprawdy! Bo to ten sam pan D. zrobił, który pisał „Pogadanki o religii", ażeby srodze nadszarpaną „religię" prawdziwych socyalistów bronić frazesami, że socyaliści są „bardzo dobrymi katolikami". Ten sam pan na wzmiankę o papieżu zmyka jak złodziej na widok ajenta policyjnego. Wiemy jednak wszyscy, że socyaliści zawsze co innego piszą i mówią, a co innego robią. Zostaje tędy jedyna odpowiedź, że naszego pana D. jako „dobrego katolika" razi Ojciec św. jako Zastępca Chrystusowy, jako Ojciec Kościoła katolickiego. Socyaliści mają swoją religię prywatną, a w tej religii nie potrzeba ani Papieża, ani Kościoła katolickiego — oni są „prywatnymi katolikami".

Cisnął więc pan D. obelgę w twarz wszystkim katolikom, Kościołowi i Papieżowi. My ją przyjmujemy jako wyrzeczenie się religii, Kościoła i Papieża, a przyjąć musimy ją dla tego ścisłego związku, jaki zachodzi między religią katolicką, a Papieżem. Kto nam Papieża obraża, ten przestaje być katolikiem. A jeśli pan D. zrobił to jako głowa polskich socyalistów, to i o religii tamtych i o przywiązaniu ich do Kościoła będziemy mieli takie same najgorsze wyobrażenie, dopóki ci nie zaprotestują przeciwko tak nikczemnej demonstracyi swojego wodza.

Ruch zawodowy.

Sanok. Grupa nasza rozwija się i coraz większe ma warunki na przyszłość, chociażby tylko ze względu na swą żywotność. Wspominaliśmy w poprzednich numerach „Postępu" o petycyi wystosowanej przez naszą Grupę na imię Dyrekcyi. Uzyskaliśmy dotychczas stosunkowo bardzo wiele: 1) bursę dla młodocianych robotników; 2) centralne ogrzewanie warsztatów; 3) cennik dla robót wagonowych; — pozostałe zaś punkty petycyi dzięki poparciu dyrektora p. Eydziatowicza wkrótce niezawodnie urzeczywistnione zostaną. Mieliśmy coprawda szkopuł nielada w postaci „obiecanych" a niedotrzymanych premij za wykonane roboty. Obecna bowiem Dyrekcya tłómaczyła się tem, iż o żadnym okólniku w sprawie premij przyobiecanych przez b. dyrektora Drewnowskiego nic nie wie. Jednak Zarząd naszej Grupy nie pozwolił „zasypiać gruszek w popiele" Dyrekcyi fabryki wagonów, lecz zajął się energicznie odszukaniem okólnika. I odnalazł go. Wobec tego namacalnego dowodu Dyrekcya przyrzekła zadość uczynić słusznym żądaniom robotników.

„Czerwoni" jednak milczą, wstyd ich bo wiem, iż nie ich zasługa w nadaniu przyobiecanych premij. Wyobrażamy sobie tylko, co by się działo w „szmatach" socyalistycznych, gdyby tak petycya i uzyskane premie były dziełem nielicznej już u nas garstki socyalistów. Trąbionoby o tych zasługach na wszystkie strony świata, a bodaj czy nie rozlepionoby specyalnych afiszów w Sanoku.

A teraz jeszcze jeden szczegół charakteryzujący żywotność naszej Grupy. Odbyliśmy w ostatnich czasach dwa ogólne zgromadzenia, a to w dniach 9 i 16. listopada; na obydwa te zgromadzenia przybył referent z Przemyśla, p. Sokołowski, poruszając sprawy na czasie i sprawy zawodowe miejscowe. Referat w dniu 9. listopada opiewał: „Chrystyanizm i jego zadanie w dobie obecnej". Referent w treściwych i pełnych zrozumienia słowach skreślił zasady chrystyanizmu, nawiązując swą myśl do nowopowstającego w Galicyi stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Referat w d. 16. listopada był przez swą treść bardzo zajmujący dla naszych członków, poruszył bowiem najwięcej palące sprawy na gruncie miejscowym, jako to: „Czem jest socyalizm i co nas z socyalistami łączy, a co dzieli". Referat ten przyjęty oklaskami świadczył tak o swej aktualności, jako też i trafnie wyrażonej myśli prelegenta. Referent bowiem umiał nawiązać myśli i do miejscowych warunków, charakteryzując wystąpienie socyalistów w sprawie uroczystości jubileuszowych na cześć Papieża Piusa X. Oto powołując się na list wysłany do komitetu przez socyalistyczny Związek metalowców w Sanoku, w którym ciż przyznają się, iż „jako katolicy poczuwają się do wzięcia udziału w uroczystościach kościelnych", referent zaznaczył, iż katolik i socyalista w jednej osobie nie godzi się nigdy, a samo wysłanie podobnego listu, zaopatrzonego podpisami prezydyum Związku i „sekretarza partyjnego" aż nadto świadczy o ciemnocie i naiwności tych wszystkich, którzy należą do Związku socyalistycznego. Zdaje im się, iż będąc socyalistami, mogą być jednocześnie katolikami. Referent powołał się na zdania wybitnych socyalistów jak Liebknecht, Bebel i wielu innych, którzy odrzucają nietylko religię katolicką lecz wogóle jakąkolwiek religię. To samo stwierdził i centralny komitet socyalistyczny w Krakowie, wysyłając w dzień obchodu jubileuszowego swego referenta i wyznaczając publiczne zgromadzenie i pochód demonstracyjny rzekomo w sprawie ogłoszonego projektu prawa o ubezpieczeniu.

Obchód jubileuszowy na cześć Ojca św. Piusa X. udał się znakomicie. Wśród biorących udział uczestników wystąpiła w komplecie i nasza Grupa wraz z muzyką kółka fabrycznego tak w uroczystościach czysto kościelnych, jako też i w akademii. *S. S.*

Bestwina (koło Białej). Za staraniem członków Grupy P. Zw. zaw. chrześć. rob. w Kozach odbyło się w Bestwinie publiczne zgromadzenie, które zagaił kol. Sablik z Kóz. Przew. wybrano K. J. Gruszkę, zastępcą p. Kłodę, sekretarzem p. Sablika. O położeniu robotników, zwłaszcza murarzy, i o organizacyi zawodowej mówił p. Zgórniak z Krakowa, prezes Związku. Z wielkiem też uznaniem licznie zebrani robotnicy przyjęli jego mowę. Wielu też wpisało się do organizacyi. Przedstawiono zebranym robotnikom budowlanym żądania, które wspólnie będą przedstawione pracodawcom Białej-Bielska.

Robotnicy domagają się skrócenia dnia pracy o pół godziny, podwyższenia zapłaty od 40 do 60 hal. na dzień, a przy akordzie o 10 hal. za metr. Zabronienia kredytów w tygodniu na trunki, wypłaty co tydzień. Jednogłośnie i w Bestwinie postanowiono wspólnie z dzielnymi Kozianami przy żądaniach obstawać.

W dyskusyi zabierali głos: X. Kacz, przyrzekając poparcie, Kasperek i w. i. Wybrano komitet, który zajmie się założeniem Grupy Związku. Przewodniczącym komitetu wybrano p. Franciszka Kłodę, murarza, członkami zostali wybrani pp.: Niemczyk, Śmiłowski, Stasicki i Wojcieszyk.

Licznie przybyłym Kozianom dziękowano za przybycie i trudy. Zebranie to jest dalszym ciągiem postępów nowej organizacyi, do której robotnicy garną się i żądają jej założenia.

N[illegible] placówce „Szczęść Boże!"

Stonawa (Śl. austr.). Dnia 15. listopada odbyło się w Stonawie, staraniem P. Związku zawod. chrześć. robot., kasy Reifaissena i nowo założonej „Spółki spożywczej" poufne zgromadzenie, na które przybyli X. poseł Londzin z Cieszyna i p. Stan. Zgórniak z Krakowa. Licznie zebranych powitał X. Krzystek, miejscowy proboszcz, który wiele pracuje w tej okolicy nad rozwojem Spółek i Kas, bo i w Stonawie dzięki jemu powstały te towarzystwa, tak obecnie potrzebne. Przewodniczącym wybrano kol. Romika z Karwiny a sekretarzem kol. Gumolę z Cieszyna. O Spółkach spożywczych mówił X. Londzin. W dyskusyi zabierali głos członkowie Spółki socyalistycznej żaląc się na złe traktowanie członków przez socyalistów, uznali potrzebę nowej Spółki, bo socyalistyczna za „pańska" już dla robotnika. Tak przemawiał Łacny A. i Gałuszka. O organizacyi zawodowej mówił p. Zgórniak. W dyskusyi podniesiono potrzebę silnej organizacyi chrześcijańskiej. Przemawiali X. Krzystek, panna Kuczówna, Romik i w. i.

X. poseł Londzin zdał krótkie sprawozdanie poselskie, które zebrani przyjęli z uznaniem. Odpowiedział na interpelacye socyalistów. — Na zebranie to wysłali towarzysze kilku pijanych swych członków gwoli rozweselenia obecnych.

Jarosław. W niedzielę dnia 22. bm. odbyło się u nas Walne zgromadzenie miejscowej Grupy P. Zw. zaw. chrześć. robot., na które przybył sekretarz okręgowy z Przemyśla p. Sokołowski. Najpierw odbyła się doroczna kontrola kasy, poczem p. Sokołowski wygłosił dłuższe przemówienie, w którem podniósł żywotne sprawy miejscowe. Następnie odbyły się wybory zarządu, które dały następujący wynik: Przewodniczącym został wybrany p. Julian Kubiszyn, zastępcą przew. p. Antoni Bem, sekretarzem p. Karol Kopiński, zastępcą p. Franciszek Jurkiewicz, skarbnikiem p. Jan Wiezbiński. Komisyę kontrolującą stanowią pp.: Jan Litwin, Stanisław Podgórski i Marcin S[illegible]ubnik.

Sądzimy, że nowy Zarząd weźmie się dzielnie do pracy, i że sprawa robotnicza w Jarosławiu posuwać się będzie coraz lepiej naprzód.

Przemyśl. Z chwilą otworzenia Sekretaryatu okręgowego, rozpoczęło się inne życie w samej Grupie. Przystąpiliśmy do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli: Przyłuski przewodniczący, Adamski zast. przewodn., Teleśnicki skarbnik, Wiech Piotr zast. skarb., Bystrzycki B. sekretarz, Koniosny W. zast. sekr.; jako członkowie Wydziału: Tulej, Różycki A., Rożek i Wiech Ignacy; mężowie zaufania: Bukowy, Rusin, Michaliszym i Gerad; Komisya rewizyjna: Ferlan i Sokołowski. Nowo obrany Zarząd postawił sobie za główne zadanie dążyć do połączenia wszystkich Towarzystw, opierających się na zasadach chrześcijańskich i narodowych, w jedną całość pod egidą Polskiego Związku Zaw. Chrz. Rob. Są wszelkie dane po temu, że dążenia ludzi dobrej woli wkrótce uwieńczą się pomyślnym skutkiem.

Dobromil. Działalność naszej Stacyi płatniczej, ożywiła nieco śpiące dotychczas miasteczko. Pierwszym impulsem był zwołany przez nas wiec publiczny w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta. Obszerna sala „Starej Poczty“ wypełnioną została po brzegi publicznością dobromilską, wśród której nie zabrakło i podmiejskich obywateli z Huczka i Łacka. Po wygłoszonych referatach przez p. Sokołowskiego na temat: „Alkohol wróg społeczeństwa“ i p. Tuleja „Alkohol wróg święcenia niedzieli“, uchwalono odpowiednią rezolucyę i podpisano petycyę do Sejmu. Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu Stacyi płatniczej uchwalając jednocześnie rezolucyę w sprawie utworzenia Grupy miejscowej. Nowo wybrany Zarząd stanowią: Michał Wacło przewodniczący, Rajchel zast. przewod., Mateusz Mazur skarbnik, Jakób Majer zast. skarb., Adam Pruszyński sekretarz. Członkowie Wydziału: Jan Hertman, Kazimierz Dziułkiewicz, Paweł Siudyło i Włodzim. Balik. Komisya rewizyjna: ks. Turzański i Kranz.

KRONIKA.

Smutną rocznicę obchodzi w dniu jutrzejszym naród polski. Lat siedmdziesiąt ośm naród polski gnębiony przez zaborców, porwał za broń w nadziei, że tylko z bronią w ręku potrafi wywalczyć sobie niepodległość utraconą przez zachłanność potężnych sąsiadów i przez własne błędy.

Powstanie listopadowe z r. 1830/31 było porywem szlachetnym, ale niestety nie udało się, bo jak zawsze tak i wówczas naród polski zamiast, aby działać wspólnie, dzielił się na partye. Na nic zdały się bohaterskie walki, na nic i zwycięstwa; przeważający liczebnie wróg odniósł zwycięstwo nad słabszą, jakkolwiek dzielną armią polską. Tysiące dzielnych obrońców Ojczyzny zasłało sobą pola Stoczka, Grochowa, Ostrołęki walcząc z wprost niesłychanem męstwem i bohaterstwem. Powstanie upadło wskutek waśni wewnętrznych i braku zaufania w własne siły.

Rocznica powstania listopadowego jest dla nas tem smutniejsza, że mimo tylu cierpień i prześladowań, jeszcze nie wyzbyliśmy się wad, które zgubiły polskie powstania. I dziś synowie rozdartej Polski, staczają z sobą wojny, trwają waśnie, a z tego korzystają zaborcy i nasi wewnętrzni wrogowie.... żydzi, którzy dokonują czwartego rozbioru Polski.

Postanówmy zatem w dzień tej smutnej rocznicy naszą poprawę. Niech krew przelana nie idzie na marne, ale niech zrobi z nas bohaterów pracy nad odrodzeniem samych siebie. A gdy odrodzimy się wewnętrznie, gdy zapanuje wśród nas duch zgody, gdy pozbędziemy się naszych wewnętrznych wrogów, natenczas śmiało możemy patrzeć w przyszłość. Wtedy podejmiemy z zaborcami walkę, która nam zapewne przyniesie zwycięstwo!

Jubileusz Ojca św. obchodzono w ostatnią niedzielę w całej dyecezyi krakowskiej bardzo uroczyście. We wszystkich kościołach dyecezyi odprawiono na tę intencyę nabożeństwa.

Szczególnie uroczyście obchodzono jubileusz w Krakowie. Prócz uroczystych nabożeństw we wszystkich kościołach krakowskich, odbył się w salach starego teatru uroczysty wieczór, w którym wzięły udział najwybitniejsze osobistości ze wszystkich sfer polskiego społeczeństwa, wraz z ks. biskupem Nowakiem i profesorami uniwersytetu na czele.

Z Przegorzał piszą nam: Nadzwyczajnej uroczystości byliśmy świadkami w niedzielę 22 listopada w naszej małej ubogiej wiosce. Obchodziliśmy tu jubileusz papieski. Sali wypożyczył nam Wielm. Pan Wincenty Satalecki. Urządzeniem wieczorku zajął się z wielkiem poświęceniem i nakładem pracy tutejszy kierownik szkoły pan Kaz. Tarkowski i dwaj księża Jezuici z Krakowa. Około godz. 4-ej zgromadzili się na sali, ubranej zielenią, chorągwiami o barwach narodowych i papieskich, herbami polskimi i kosami w. górę zwróconemi włościanie z Przegorzał i Woli justowskiej. Sprowadzono też muzykę z Krakowa i ta polonezem rozpoczęła wieczorek. Następnie jeden z księży Jezuitów, zjeżdżający do nas co niedzielę z nauką duchowną, opowiedział nam w gorących słowach, jak to przez wieki zawsze papiestwo tryumfowało, chociaż na jego zgubę czychały największe siły nieprzyjacielskie.

Po tej przemowie dziatwa szkolna pod kierownictwem pana nauczyciela odśpiewała bardzo mile i zgodnie hymn Papieski: Cześć Papiestwu, cześć i chwała!

Potem wygłosił tutejszy pan nauczyciel odczyt o życiu Piusa X. Słuchaliśmy go z wielką uwagą, bo był bardzo zajmujący. Poznaliśmy wtedy Papieża, który jako syn ludu, lud szczególnie miłuje, bo nieraz sam biedy zaznał. Nic dziwnego, że ubogim i biednym rozdawał wszystko, co tylko mógł.

Po odczycie był jeszcze jeden śpiew dzieci, deklamacya, wygłoszona przez ucznia gimn. 5. kl. a syna pana nauczyciela, i kilka bardzo ładnych utworów muzycznych jak n. p. Wieniec pieśni polskich. Nastrój obecnych był tym wieczorkiem bardzo podniesiony, to też z żalem prawie opuszczaliśmy salę i tych, co nam tak miłą niespodziankę sprawili. Ażeby pamięć o Ojcu św. trwała w duszy naszej, rozdał nam ksiądz Jezuita ładne i duże obrazki Ojca św.

Łaskawym przyjaciołom ludu składamy najgoretsze Bóg zapłać za ich życzliwość.

Obecni.

Przyczyny strasznej katastrofy kopalnianej w Radbod. W ostatnim numerze „Postępu„ donosiliśmy krótko o strasznej katastrofie w kopalni węgla w Westfalii. Katastrofa ta spowodowała śmierć 370 górników zajętych w kopalni. Między tymi nieszczęśliwymi było koło 100 Polaków, przeważnie członków bratniej naszej organizacyi: „Polskiego zjednoczenia zawodowego“. Przyczyny tej strasznej katastrofy podaje jeden z uratowanych górników na drugi dzień po niej wobec sprawozdawcy berlińskiego „Lokalanzeigera“ jak następuje:

„Powiem panu całą prawdę — oświadczył sprawozdawcy — a moi towarzysze mogą potwierdzić prawdziwość tych słów. Mogę również zaprzysiądz moje zeznania. W ubiegłą środę zjechałem do szybu o godzinie wpół do szóstej. I przysięgam, że w całym moim rewirze nie było ani kropli wody. Poprzedniego dnia brakło jej także o tej porze. Tego samego dnia około godz. 11 przyszedł sztygar na kontrolę.

— Czy pokład zlany wodą? — zapytał.

— Nie — odpowiedziałem. Niema wcale wody. Nie wiem co się stało.

— Ja nie wiem również—odparł sstygar. — Ale pójdę zaraz dowiedzieć się, co to znaczy.

Odszedł i nie pokazał się więcej.

Podczas dwóch zmian pracowaliśmy więc zupełnie bez wody. Pyłu węglowego było tak dużo, że nie mogliśmy wprost otwierać oczu. A jeżeli w pierwszym rewirze niema wody, to nie może jej być także w innych. Gdy we czwartek rano dowiedziałem się o katastrofie, pobiegłem natychmiast do kopalni i zjechałem na dół już około godziny 8-ej. W sztolni Nr 3 pracował mój brat, chciałem go więc ratować. Niestety nie powiodło mi się, a nieszczęśliwy człowiek, względnie jego trup, znajduje się jeszcze wewnątrz kopalni. Przez trzy godziny przebywałem w płonącym szybie, ze sztolni tej zdołano wydobyć tylko dwa trupy.

Urządzenie kopalni — opowiadał dalej górnik — pozostawało bardzo wiele do życzenia. Niektóre chodniki były tak wąskie i niskie, że trzeba się było czołgać na czworakach. A przecież powinny być tej wielkości, aby koń i człowiek mógł przejść swobodnie. Gdzieniegdzie pył leżał nagromadzony stertami. Wprawdzie ciągle powtarzano zasadę:

— Polewać, ciągle polewać!

Ale czemże mieliśmy polewać, skoro prawie zawsze brakowało wody? A wreszcie jeszcze jedno: Kopalnia była tak urządzona, że w razie jakiegokolwiek wypadku, który się wydarzył w głównym szybie, pracujący górnicy znajdowali się w krużganku bez wyjścia. Nie było żadnej innej drogi, żadnego sposobu ratunku“.

Tak więc oszczędność i niedbalstwo kapitalistów było przyczyną strasznej śmierci 370 robotników!

Redakcya „Postępu“ z powodu tego strasznego nieszczęścia szle na ręce „Zjednoczenia“ wyrazy serdecznego współczucia i żalu rodzinom poległych na polu pracy walki o byt.

Dola polskiego robotnika w Prusiech. Pisząc niedawno o emigracyi ludu roboczego i konieczności zorganizowania opieki nad wychodźctwem, wykazywaliśmy różne nadużycia i oszustwa, dokonywane przez agentów, przeważnie żydów, na szkodę robotników polskich. Agenci ci obiecują robotnikowi złote góry, każą mu podpisać kontrakt, którego nie rozumie, a sobie zapłacić wysoką prowizyę, a potem zostawiają biednego robotnika na łasce i niełasce niesumiennego często pracodawcy, w którego ręku, dzięki nowym przepisom o kartach legitymacyjnych robotników, robotnik taki jest w gorszem położeniu niż niewolnik u narodów starożytnych. Nic więc dziwnego, że robotnik taki, wyzyskiwany na każdym kroku, straci wreszcie cierpliwość — toć i robak wije się pod stopą, która go depce — i wypowie swym ciemięzcom posłuszeństwo. Stosunki te wiernie oddaje proces, jaki się w tych dniach toczył przed I izbą karną III sądu ziemiańskiego w Berlinie. Oskarżonych było 33 polskich robotników i przeważnie młodocianych robotnic, którzy już od dłuższego czasu siedzieli w więzieniu śledczem. Akt oskarżenia zarzuca im wspólne najście domu, wymuszenie, opór przeciw władzy i usiłowane uwolnienie więźnia.

Ponieważ nikt z nich nie władał językiem niemieckim, obrady toczyły się za pośrednictwem tłomacza tajnego radcy rachunkowego Grohsa z ministeryum sprawiedliwości.

Rozprawy wykazują następujący stan rzeczy: Oskarżeni zajęci byli jako robotnicy rolni w majątku dzierżawcy domeny królewskiej Mühlpforta w Berge pod Nauen. W początku września powstał między robotnikami a właścicielem spór o warunki płacy. Robotnicy czuli się pokrzywdzeni i udali się przed dwór. Tutaj podobno hałasowali i napadli właściciela, który dopiero z pomocą elewa gospodarczego zdołał się uratować. (Widocznie napad nie był zbyt niebezpieczny, kiedy dwóch ludzi zdołało opór stawić całej gromadzie — Red.). Zawezwany żandarm usiłował aresztować głównego sprawcę Pistona, lecz towarzysze rzucili się na żandarma i poturbowali go, tak iż musiał użyć broni.

Wyrok sądowy wypadł stosunkowo łagodnie, jeżeli się zważy, że oskarżonym zarzucono aż 4 zbrodnie. Większą część uwolniono, główny winowajca Piston skazany został na 3 miesiące więzienia, w czem policzono mu 6 tygodni więzienia śledczego, innych puszczono na wolność, gdyż podyktowane im kary spełnione były przez siedzenie w więzieniu śledczem.

Łagodność wyroku tłomaczy się tem, że po prostu moralną winę zajścia tego sąd przypisywał nie robotnikom, lecz agentowi i pracodawcy, którzy robotnika polskiego w niesłychany sposób wyzyskują. Na dobitkę za swoją krwawą pracę, za pot przelany, biedny robotnik polski zapoznaje się z więzieniami pruskiemi.

Zdrajcy sprawy robotniczej. W „Krajowym kolejarzu“ czytamy: „Swojego czasu, gdy wszystkie uczciwe stronnictwa parlamentarne walczyły o polepszenie bytu kolejarzy, gdy Koło polskie, jako warunek nowego obciążenia podatkiem od wódki biednej Galicyi, postawiło udzielenie 18 milionów dla służby państwowej, z czego 10 milionów wypadło na nas, panowie socyaliści kpili sobie z całego świata proletaryackiego — przeszkadzając każdej realnej pracy w parlamencie.

Gdy jednak polepszenie bytu kolejarzy przyszło bez ich pomocy i wbrew ich woli — mądre czerwone Machabeusze, zwrócili swoje wielkie nosy w kierunku wiatru. Zaczęli obwąchiwać gmach ministeryalny i rzekomo pilnować rozdziału przeznaczonych przez parlament kredytów. Złączywszy się w koalicyę z wszechniemieckim związkiem urzędników we Wiedniu i u-

tworzywszy pewną siłę... sprzedali panu ministrowi całe kolejarstwo, złożywszy mu deklaracyę piśmienną, że personal przez cztery lata nie będzie stawiał żadnych żądań o polepszenie bytu. Ile przyniósł ten układ w brzęczącej monecie — nie można się było dowiedzieć ani od towarzysza Duschka, ani od Tomschika, ani nawet od gadatliwego towarzysza Kaczanowskiego.

Czerwone łupiskóry. „Kolejarz“ organ socyalistycznej „organizacyi“ kolejarzy w Galicyi podaje w jednym z ostatnich numerów sprawozdanie z rozwoju i „siły“ „centrali“. Jest tam wiele ciekawych rzeczy. Oto najpierw powiada to sprawozdanie, że socyalistyczny związek kolejarzy liczy w Galicyi 2675 członków. Ponieważ jednak każdy numer „Kolejarza“ kłamie za czterech, to musielibyśmy tę cyfrę zmniejszyć do czwartej części. Chcemy jednak być szczodrzy i tylko połowę tej liczby uznamy za prawdziwą. A więc tylko 1300 na 35 tysięcy kolejarzy należy do czerwonej mafii w Galicyi. Ale najciekawsze jest sprawozdanie z dochodów i rozchodów związku. Sprawozdanie wykazuje 368 tys. 333 K dochodu. Z tego odlicza na:

agitacyę . . .	45.706 K
sekretarze . .	18.486 K
koszta zarządu .	65.267 K
razem	129.459 K

Wszystkie te czynności, które kosztowały blisko 130 tysięcy koron, wykonywa kilkanaście osób i te biorą aż taką olbrzymią sumę za swoją „fatygę“ dla kolejarzy.

Czyż to nie „łupiskóry?“!

Socyalista o misyonarzach katolickich. P. Vandervelde, znany przywódca socyalistów belgijskich, powrócił z podróży do Kongo. Mówiąc o misyonarzach katolickich, nie mógł powstrzymać się od entuzyastycznych pochwał. Do misyi najlepiej postawionych zalicza misyę w Kisantra, prowadzoną przez O. Blanckaerta — Jezuitę(!). Przywódca socyalistyczny oburza się na tych, co ośmielają się podejrzywać bezinteresowność misyonarzy, gdyż, według niego, bezinteresowność ta nie podlega żadnej kwestyi. I cóż na to nasi socyaliści, którzy zawsze i wszędzie widzą w księżach wyzyskiwaczy! Wprawdzie przywódcy socyalistyczni są niedoścignionymi mistrzami w łupieniu kieszeni robotników — to jednak nie przeszkadza im w tem, żeby wskazywać, że księża wyzyskują. W każdym razie nasi towarzysze nie bardzo będą zadowoleni z oświadczenia Vanderveldego.

Socyalistyczne pijawki. Podobnie jak i u nas opanowali socyaliści różne ubezpieczenia robotnicze na Węgrzech. Gospodarka socyalistyczna w tych ubezpieczeniach jest tak skandaliczną, że zwróciła na siebie uwagę parlamentu węgierskiego. W komisyi budżetowej parlamentu rozpoczęli już dawniej posłowie z partyi niezawisłości (Kossutha) atakować socyalistów w tej sprawie. Obecnie zaś przygotowują kampanię na wielką skalę szczególnie przeciw dwom posłom socyalistycznym: Grosmanowi i Sarkadiemu, którzy tytułem pensyi pobierają z ubezpieczeń robotniczych każdy po 12.000 koron rocznie, pomimo że nie posiadają żadnej kwalifikacyi i żadnej czynności w ubezpieczeniach nie wykonują. **Te dwanaście tysięcy koron biorą jako synekurę za agitacyę partyjną i dyety dla siebie.** Jestto proste złodziejstwo w biały dzień popełniane. Oprócz tych dwóch posłów także i inni przywódcy socyalistyczni podobnie wysysają kasę ubezpieczeniową. I to są „obrońcy ludu“!

Kronika społeczna.

Opieka nad młodzieżą rękodzielniczą. Były minister Gessmann, wydał jeszcze przed swojem ustąpieniem do zarządów krajowych okólnik, wzywający do zakładania instytucyi dla opieki nad terminatorami. Okólnik zwraca przedewszystkiem uwagę na tworzenie i popieranie burs dla terminatorów i domów, w których młodzież ta mogłaby znaleść mieszkanie, tudzież czytelnie, biblioteki i środki kształcenia. Również zaleca okólnik urządzanie w godzinach wieczornych i w niedziele przedstawień teatralnych dla młodzieży, odczytów i pogadanek dla roztoczenia systematycznej i celowej opieki nad młodzieżą rękodzielniczą, mają być w każdym kraju koronnym stworzone komisye krajowe z udziałem majstrów, sędziów opiekuńczych, radców sierocych i wszystkich kół interesowanych. W innym okólniku podaje minister wskazówki do zakładania burs i schronisk terminatorskich i określa warunki, na jakich mogą one być subwencyonowane przez ministerstwo. Równocześnie zarządził minister wydanie kwestyonaryusza do władz politycznych, celem zasięgnięcia wiadomości o istniejących już zakładach opieki nad terminatorami.

Życzyć należy, ażeby ta ważna socyalna praca nie doznała przerwy z powodu ustąpienia ministra Gessmanna.

Ośmiogodzinny dzień roboczy w Norwegii. Komisya socyalno-polityczna parlamentu norweskiego już od dłuższego czasu zajmuje się kwestyą zaprowadzenia ośmiogodzinnego czasu pracy i przeprowadziła w tym przedmiocie obszerne badania, zbierając różne opinie, które niedawno ogłosiła publicznie. Na szczególną uwagę zasługują zdania, jakie w tej materyi otrzymała komisya od rzeczoznawców, a mianowicie co do wpływu skrócenia czasu pracy na jej wydajność. W tym względzie Dyrekcya warsztatów norweskich kolei państwowych nadesłała oświadczenie, że obecnie przy 55 godzinach tygodniowej pracy, wytwórczość równa się mniej więcej poprzedniej przy 60-ciu godzinach. Skrócenie czasu pracy o przeszło godzinę na dzień nie zmniejszyło wytwórczości. Następnie dyrekcya zaznacza, że w innych gałęziach wytwórczości, gdzie praca odbywa się na akord, stwierdzono: „że różnica pomiędzy zarobkiem tych, którzy pracują dziennie 8 godzin, a tych, którzy pracują 10 godzin, jest znikomo małą“. Przy budowie wielkiej drogi Sandaak - Aamet, robotnicy po wypróbowaniu przez pół roku 8-godzinnego dnia pracy, oświadczyli, że chcieliby ten czas pracy zatrzymać, ponieważ przekonali się, że obecnie wykonywują oni w 8 godzinach taką samą ilość pracy, jaką przedtem w 10-ciu godzinach. Dyrektor kopalni w Trondhjem oświadczył, że „nie tylko, że wykonywa taką samą pracę w 53 godzinach, jak przedtem w 60, lecz należy uważać jako zupełnie polecenia godnem, aby czas pracy zmniejszyć do 48 godzin tygodniowo“. Większość komisyi po zebraniu takiego materyału przechyliła się na stronę zaprowadzenia ustawowego 8-godzinnego dnia pracy. Konserwatywna mniejszość jest przeciwną takiej ustawie, jednak przyłącza się do wniosku — co do pewnych rodzajów pracy.

Zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że robotnicy norwegscy w krótkim czasie będą mieli ustawowo uregulowany 8-godzinny dzień roboczy — bez krzyków i pomocy socyalistów.

Zabezpieczenie robotników na wypadek choroby i okaleczenia w Rosyi. Przy rosyjskiem ministerstwie handlu i przemysłu rozpoczęły się obrady komisyi, złożonej z przedstawicieli przedsiębiorców w sprawie unormowania ustawowego bytu robotnika i jego stosunku do pracodawcy. Uchwalono, że z zapomogi na wypadek choroby mają korzystać osoby, pobierające płacę dzienną lub od sztuki, osoby zaś pobierające pensyę miesięczną lub roczną, z zapomogi korzystać mogą jedynie wówczas, gdy pensya ich nie przenosi 1500 rubli rocznie.

Co do ubezpieczeń robotników od wypadków, uznano za konieczne, aby fabrykant, biorący udział w utworzeniu kas dla chorych, ponosił $^1/_2$, nie zaś $^2/_3$ jak dotychczas, kosztów, resztę zaś wypłaca kasa. Nadmienić wypada, że komisya uznała za niepożądane poddanie działalności kas dla chorych pod kontrolę gubernatorów, gdyż wywołaćby to mogło zatargi natury politycznej. Dla uniknięcia zatargów uchwalono, że prezesem kasy dla chorych nie powinien być pracodawca.

Ubezpieczenie w razie macierzyństwa. Rząd włoski wygotował i przedłożył parlamentowi włoskiemu projekt ustawy o ubezpieczeniu robotnic na wypadek macierzyństwa. Projekt obejmuje ubezpieczenia robotnic w wieku od 15 do 50 roku życia. Każda z ubezpieczonych robotnic płacić ma 75 centesimesów rocznie, drugie tyle wpłaca właściciel fabryki za każdą ze swych robotnic. Tym sposobem tworzy się fundusz, z którego robotnice, zostające matkami, otrzymują zapomogę w kwocie 30 lirów. Jest to przeciętny miesięczny zarobek robotnicy włoskiej, a ma on być odszkodowaniem za 4 tygodnie przymusowego bezrobocia z powodu macierzyństwa. Podobny projekt ustawy przygotowywuje także podobno rząd Rzeszy niemieckiej.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (*Rada narodowa. — Z obozu ludowców. — Zjazd Bratnich Pomocy. — Kto sieje wiatr zbiera burze*).

W ubiegłą niedzielę odbyło się we Lwowie posiedzenie t. zw. Rady narodowej, którą sobie wszyscy przypominają z czasów wyborów. Na posiedzeniu p. Cieński złożył godność przewodniczącego Rady, a w jego miejsce wybrano przewodniczącym posła Dra Milewskiego, dyrektora banku krajowego. Milewski jest zakutym konserwatystą. Rada narodowa ma podobno uledz pewnej reorganizacyi, ponieważ wstępują do niej także ludowcy. Również nazwa: Rada narodowa, ma zostać zmienioną — jaką nazwę tej organizacyi nadadzą, nie wiadomo jeszcze. — Pisaliśmy w ubiegłym tygodniu, że między ludowcami nastąpiła zgoda, przynajmniej chwilowa — jak ludowcy ogłosili. Tymczasem w ciągu tygodnia zaszedł wypadek, który temu zaprzecza i stwierdza, że między ludowcami wre, jak w kotle pod pokrywą. Oto w ostatnim numerze „Przyjaciela ludu“ ogłosił p. Stapiński ostry artykuł, w którym ubolewa najpierw, że niektóre gazety ludowe przeciw niemu występują, a następnie powiada, że jako prezes stronnictwa ma prawo wezwać każdego ludowca, a więc i redaktora by nie czynił tego, co zdaniem prezesa sprzeciwia się dobru stronnictwa. Zapowiada też p. Stapiński kroki przeciw tym wszystkim ludowcom, którzy jego słuchać nie chcą. O reformie wyborczej powiada p. Stapiński, dość będzie na nią czasu po r. 1910. „bo wybory są za kosztowne“ i nie wiadomo, czy nowe wybory (z powszechnego głosowania przyniosą pożytek dla ludu). „Ten Sejm uchwalał nam czegośmy chcieli“, więc pan Stapiński na tej podstawie odmawia prawa wyborczego do Sejmu szerokim masom ludowym, odmawia wszystkim wyborcom bezpośredności i tajności wyborów; zapominając, że wszelkie na świecie istniejące stronnictwa reakcyjne odmawiają masom praw politycznych na tej podstawie, że interesy stronnicze w dawnych ciałach prawodawczych dla siebie wyzyskują, takie stawianie kwestyi jak na ludowca, jest stanowczo nieszczere — obłudne. Stanowisko p. Stapińskiego w tej sprawie, spotka się z silną krytyką u ludu. — Na najbliższą niedzielę poseł ks. Stojałowski zwołuje do Bielska zjazd delegatów stowarzyszeń „Bratnich Pomocy“. Sprawy nad którémi obradować będzie zjazd są przeważuie polityczne. Ks. Stojałowski wygłosi referat o „położeniu politycznem, wytworzonem przez ostatnie wypadki, oraz przez zachowanie się Sejmu kraj. i jakie stanowisko stronnictwo nasze wobec tego ma zająć“; Fr. Ruda o „organizacyi „Bratniej pomocy“ — o założeniu własnego organu „Bratnia pomoc“ potem wybór centralnego wydziału. Dalej zdadzą delegaci krótkie sprawozdanie z działalności poszczególnych stowarzyszeń; przyjdą wnioski delegatów, a na końcu otwartą zostanie dyskusya nad poszczególnymi punktami obrad. — „Kto sieje wiatr, zbiera burze“ mówi przysłowie, które zapamiętać sobie winien Wydział gminy Cieszyna, który na ostatniem swem posiedzeniu zwrócił się gwałtownie przeciwko „Dziennikowi Cieszyńskiemu“ za rzekome podburzanie przeciw Niemcom. Z tego powodu „Gwiazdka Cieszyńska“ pisze: Przypominamy, że przełożeństwo gminne w Cieszynie zmyśliło napad Polaków na Niemców cieszyńskich na dzień 5. lipca b. r. Na oko wezwano Niemców cieszyńskich (dlaczego tylko Niemców dlaczego nie całą ludność?), do spokoju, a równocześnie to samo przełożeństwo telegrafowało na wszystkie strony, aby Niemcy przybyli w masach do Ceiszyna, bo odbędzie się krwawa bitwa z Polakami nad Olsą. Kto to sprowadził wojsko i żandarmów na rynek? Kto ma takie grzeszki na sumieniu, ten nie ma prawa oskarżać innych o

podburzanie do gwałtów. Gwałt bowiem odpiera się gwałtem. Przy tej sposobności przypominamy, że „Silesia“ w r. 1882 pozwoliła sobie wyrazić zdziwienie, że taki człowiek jak Stalmach, śmie swobodnie chodzić po ulicach miasta Cieszyna. Było to przed 26 laty, był spokój w kraju, Polacy się ani nie ruszali, a „Silesia“ już podburzała do gwałtów przeciw zupełnie spokojnemu człowiekowi.

Austro-Węgry. (*Zebranie się parlamentu. — Najważniejsze przedłożenie. — Co będzie dalej?*) Parlament austryacki zebrał się po czteromiesięcznej przerwie na dalsze obrady we czwartek 26 b. m. Sesya parlamentu trwać będzie bardzo krótko, bo zaledwie jakie 3 tygodnie, poczem nastąpią znów wakacye świąteczne. Będzie to sesya specyalnie dla „konieczności państwowych“ zwołana i zdaje się, że po za „koniecznościami“ żadna większa ustawa w tej sesyi nie będzie definitywnie załatwiona. Projekt ustawy o ubezpieczeniu na starość będzie postawiony na porządku dziennym, obrady nad nim rozpoczną się zapewne dopiero po świętach, a później odesłany zostanie dla szczegółowego omówienia do komisyi jak każda ustawa. Komisya obradować będzie nad nim z pewnością przez kilka miesięcy.

Na razie za najważniejsze przedłożenie rządowe uważają projekt ustawy o anneksyi Bośnii i Hercegowiny. Naprężona sytuacya polityczna. pogróżki wojenne, ustawiczne zbrojenie się Serbii i Czarnogóry, częściowa mobilizacya 15 korpusu austryackiego — złożyły się na to, że przebieg obecnej sesyi będzie ogromnie interesującym nietylko dla Austryi, ale dla całego świata. Wśród szczęku broni poniekąd dokonywać się będzie ustawa anneksyjna i nie pozostanie ona bez wpływu na ton wojowniczy temperamentnych sąsiadów, którzy nastepują już dziś Austryi na pięty. O ile przedtem pod wpływem „przyjaźnych przedstawień“ Europy nie ustanie w Serbii hałas wojenny, dyskusya o anneksyi doleje tylko oliwy do ognia i obecny nastrój wojowniczy znacznie spotęguje. Zachowanie się stronnictw wobec sprawy anneksyi będzie osią sytuacyi w rozpoczynającej się sesyi parlamentarnej. Od załatwienia tej sprawy zależeć będzie przebieg obrad parlamentarnych, losy przedłożeń, na tę sesyę zapowiedzianych i losy parlamentu. Położenie pod każdym względem przedstawia się wcale nie różowo.

Wobec takiego położenia politycznego, nikt przewidzieć niezdoła, co nam przyniesie najbliższa przyszłość.

Niemcy. (*Parlament obraduje — Bankructwo finansów państwowych*). Od kilkunastu dni obraduje parlament niemiecki. Główną sprawą, którą się parlament musiał zająć, są finanse Rzeszy niemieckiej. Dotychczasowy rząd Rzeszy niemieckiej doprowadził finanse państwa prawie nad brzeg bankructwa, które im coraz bardziej zagraża. Wobec tego rząd wymyślił projekt nałożenia na ludność nowych podatków, w kwocie 600 milionów marek. Nad tym projektem rządu toczy się obecnie w parlamencie dyskusya. Posłowie polscy przy tej sposobności powiedzieli znów rządowi trochę prawdy w oczy. Naturalnie że posłowie Polacy głosować będą przeciw podwyższeniu podatków.

Serbia. (*Przed wojną*). O wrzeniu wojennem na Bałkanach zamieszczają mnóstwo na wojowniczą nutę nastrojonych wieści. Między innemi dziennik „Nowosti“ ogłasza rozmowę z prezydentem skupczyzny Jovanowiczem, który oświadczył, że jeżeli Austrya nie cofnie aneksyi Bośni, musi przyjść do wojny austro-serbskiej. My t. j. Serbia jesteśmy — powiedział Jovanowicz — do wojny gotowi. Wojnę tę należy rozpocząć teraz, a nie później, gdyż teraz Austrya znajduje się w najgorszej sytuacyi, obok tego Serbia ciągle się zbroi, sprowadza co raz więcej broni wszelkiego rodzaju i amunicyi. Zobaczymy co przyniesie wiosna.

Persya. (*Zniesienie konstytucyi*). Szach perski w ubiegłym tygodniu zniósł konstytucyę i po stanowił rządy absolutne. W tem postępieniu szacha dopatruje się prawdopodobnej roboty czynownictwa rosyjskiego, które rządzi się w Persyi tak, jak Niemcy rządzą Rosyą.

Zawiadomienia.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Pierwszej Spółki spożywczej członków katol. Stowarzyszeń w Krakowie, odbędzie się w niedzielę dnia 29. bm. o godz. 4-ej popoł. w Domu Robotniczym (ul. św. Tomasza l. 37).

Zgromadzenia P. Z. z. ch. r. odbędą się:

Kraków. W niedzielę 29. bm. odbędzie się zebranie poufne Koła zawodowego krawców.

W poniedziałek 30. bm. o godz. 7. wieczorem urządza Koło zawodowe masarzy zebranie poufne z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie z działalności Koła. 3. Obecne położenie czeladzi masarskiej.

Zarządy obu Kół proszą swoich członków o niezawodne przybycie.

Niedziela	29 listopada:	w Kaczycach (Śląsk)
„	29 „	w Trzebini
„	29 „	w Dobromilu
„	6 grudnia	w Przemyślu!
Wtorek	8 „	w Jarosławiu o g. 3 popł.
N. P. M. B.	8 grudnia:	w Andrychowie.

Nadesłane.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Kupujcie u chrześcijańskich P. T. Kupców i Przemysłowców, powołując się na „Postęp“.

MAGAZYN
obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci
pod firmą:
PIERWSZA KRAKOWSKA SPÓŁKA SZEWCÓW
PRZY UL. ZWIERZYNIECKIEJ L. 4.



poleca swój bogato zaopatrzony SKŁAD OBUWIA, wykonanego według najnowszych fasonów.

PRZYJMUJE ZAMOWIENIA NA OBUWIE WSZELKIEGO RODZAJU i wykonuje takowe na czas oznaczony, — z wszelką dokładnością, ręcząc za ich trwałość,

po cenach możliwie przystępnych.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się za firmę

Walenty Korta.

Czas już pomyśleć o kalendarzu na rok następny!

Naszym Czytelnikom polecamy gorąco kalendarz Posłańca Serca Jezusowego. Zamawiać można pod adresem: Kraków, ul. Kopernika 26 i w Administracyi „Postępu“ ul. św. Tomasza l. 37 (cena 60 hal.).



Proszę żądać

gratis i franko

mego bogato ilustrowanego CENNIKA z przeszło 3000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych, złotych, muzycz. i. t. d.

Pierwsza fabryka zegarków

C. k. nadw. dostawca **HANNS KONRAD** C. k. nadw. dostawca

w BRÜX Nr. 432 (Czechy).

Kotw. zegarek remontoir „Adler Roskopf“ 7 koron. Prawdziwy srebrny zegarek Roskopf szwajc. systemu 5 koron. — Rejestr. niklowy zagarek remontoar 8.40 kor.

Niema ryzyka! Wymiana lub zwrot pieniędzy.

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające uacieranie**; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „**kotwicą**“, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze,
ulica Elżbiety No. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.

„POD KILIŃSKIM“
Handel skór i przyborów szewskich



Antoni Markiewicz i Sp.
Kraków, Floryańska 29.
poleca:

znane z najlepszej jakości skóry z pierwszorzędnych fabryk warszawskich — kamasze, **obkłady**, przyszwy, skóry najlepszej jakości wyrobów krajowych oraz zagranicznych dla **PP. Szewców**, Tapicerów, Rymarzy, **Siodlarzy**, Introligatorów, **Rękawiczników** i t. d. **Kopyta**, narzędzia szewskie, przybory do **obuwia**, jak: guma i płótno, tilc, flanela, sznurowadła, guziki, jedwab, nici, przędza, **uszka**, szczotki, kremy, lakiery, wyściołki, smarowidła do obuwia i t. p.

CZERNIDŁO DO OBUWIA „SOKÓŁ“
Zlecenia odwrotną pocztą i koleją.
Dla PP Kupców i Kółek roln. znaczny opust.

Szkodliwość nikotyny usunięta!

WP. Mr. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol“ w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 2 maja 1903. Z wysokiem poważaniem
Prof. Dr Antoni Mars.

O dobroci i doniosłem znaczeniu preparatu „**Salvesol**“, świadczą najlepiej rozpowszechnione

Tutki cygaretowe ze „Salvesolem“.

Oryginalny pakiecik „**Waty Salvesol**“ wystarczy na 200—400 papierosów lub cygar.
1000 tutek **ze „Salvesolem“** K 2·80. — Pakiecik waty „**Salvesol**“ 30 lub 60 hal. — 10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“
Mr. W. Bełdowski, Kraków.

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie.
FERDYNAND HOFMANN
KRAKÓW, SUKIENNICE 17.

PREMIOWANA
FABRYKA MEBLI, SIATEK,
żelaznych konstrukcyi, i wyrobów ornamentalnych kutych
JÓZEF GÓRECKI
w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca L. 26
poleca się do wykonania po bardzo przystępnych cenach:

Wszelkich siatek, maszynowych i ręcznych,
Mebli żelaznych i mosiężnych,
Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych,
Wszelkich artystyczn. wyrobów żelaznych.

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.
Telefon Nr. 277. Adres telegramów wyraźnie:
Józef Górecki, Kraków.

KRAKOWSKA
GAZOWNIA MIEJSKA
Numer Telefonu
Zakładu Nr. 72, Filii Nr. 198, Sklepu 345.

KOKS GAZOWY
gruby, do kuźni i osuszania, łamany na opał, z dostawą w workach plombowanych przy zamówieniach przynajmniej 1/4 wagonu (25 metrycznych cetnarów), znaczny rabat.

SMOŁA GAZOWA (TER)
do utrwalania drzewa i smarowania papy dachowej.

URZĄDZENIA GAZOWE
pod przystępnymi warunkami, także na raty, oraz wynajmowanie świeczników gazowych.

Sklep Gazowni (i elektrowni miejskiej)
przy placu Szczepańskim (Stary Teatr)
zaopatrzony: w świeczniki, Lampy gazowe i elektryczne, Palniki i siatki dra Auera, Szkło, Węże i t. p. Przyrządy do gotowania na gazie, Kuchenki, Palniki, Piece, Kominki, Przyrządy kąpielowe, Przyrządy dla rzemiosł do grzania gazem. Najlepsze palniki i siatki auerowskie. Przyrządy do gotowania i grzania po cenach fabrycznych. Wentylatory elektryczne, Piece koksowe patent. Automat.

KOSZTORYSY BEZPŁATNIE!

Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:
Dyrekcya Krakowskiej Gazowni Miejskiej

REKLAMACYE

oraz wszelkie inne podania **w** sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **Podania do Tronu** sporządza szybko i tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konc.

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych
em. maj. K. Kornbergera i K. Moscheniego
Kraków, ul. Stachowskiego 15, „Willa Wanda“
Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

Zegarki

najdokładniej wyregulowane i wypróbowane z 3-letnią gwarancyą wysyła

Pierwsza fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
W BRÜX, Nr. 750 (Czechy).

Szwajcarski niklowy kieszonkowy zegarek K 5·—. Budzik K 2·90. Zegar stołowy K 8·50.
GŁOWNY KATALOG Z 3000 ODBITEK NA ŻĄDANIE ZA DARMO I OPŁATNIE.
Wysyłka za zaliczką. — NIEMA RYZYKA! — Wymiana lub zwrot pieniędzy.

Zakład rzeźby artystycznej
Wojciecha Samka
w Bochni

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905.

wykonuje **figury świętych z drzewa**, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze**, **feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych, proszę zrobić zamówienie. — Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju, zamiast wędrować za granicę.

Pracownia przyjmie natychmiast zdolnych rzeźbiarzy figuralistów na stałą posadę.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Hoiekaa.** Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.